

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.,
za 2 razy 18 k., za 3 razy 18 k., za 4
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy
28 kop.

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso
we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Sygryfda Biskupa.
Jutro: *Popielec*. Aleksandra B. i Fortunata M.
Wschód słońca o godz. 6 m. 56 Zachód o godz. 5 m. 32.
Długość dnia godz. 10 m. 32 Przybyło dnia godz. 2 m. 54.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administra-
cyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajch-
mana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie
będą zwracane.

KORESPONDENCJE.

Tomaszów, 22 lutego.

W naczelnym artykule N-ru 36 Dziennika, autor, wspominając o projekcie podanym przezemnie w poprzedniej korespondencji, wyraził się: „że takowy luźnie tylko rzucony został.”

W zupełności zgadzam się na to orzeczenie, gdyż bynajmniej nie miałem zamiaru zajęcia się wyczerpującym opracowaniem swoich projektów. Nie pozwalają na to szczupłe ramy „Dziennika Łódzkiego,” a praca taka zamieszczona w piśmie peryodycznym, byłaby mojem zdaniem, zupełnie bezcelową.

Zadaniem mojem było jedynie zwrócić uwagę zainteresowanego ogółu, na konieczność przedsięwzięcia zaradczych i stanowczych środków w celu podniesienia przemysłu krajowego i mam to zadowolenie wewnętrzne, że „Gazeta Polska,” podzielać moje zapatrywania, zamieściła w Nr. 34 z r. b. treść moich, powyżej przytoczonych projektów.

Jeśli, czego się z pewnością spodziewać należy, znajdzie się kilka osób nieobojętnych na losy miejscowego przemysłu i pragnących sumiennie i energicznie zdziałać coś w kierunku przemysłu wskazanym, i jeżeli osoby te wezmą się do wspólnej pracy — byle nie pod nazwą komitetu, gdyż te zazwyczaj pracując przez bardzo długi przeciąg czasu, bardzo mało, albo nawet nie robią, — wówczas z chęcią gotów jestem do ich grona się przyłączyć i szczegółowo rozwinąć te projekty, których treść tylko wam zakomunikowałem.

Ciężkie czasy, jakie nasz przemysł i handel obecnie przechodzą, nie mogą być dla nikogo obojętnymi i powinny stać się dla wszystkich, niemi dotkniętych, dostatecznym napomnieniem, że na przyszłość konieczne podobnym klęskom zapobiedz wypada.

Jeżeli wszakże, co bezwątpienia nastąpi, kupcy i przemysłowcy zdziałają cośkolwiek dla własnego dobra, to spodziewać się należy, że i władza właściwa zwróci bacniejszą, uwagę, żeby obowiązujące u nas prze-

pisy prawa, z całą ścisłością wykonywane — mi bywały, a w szczególności, aby w sprawach handlowych wyroki nierównie prędzej zapadały, aniżeli to bywa obecnie.

Prawodawca uznając, że najważniejszą podstawą przemysłu i handlu jest kredyt, postanowił, że wszelkie sprawy handlowe mają być rozstrzygane w porządku skróconym, albowiem osoby udzielające kredyt, stosują go proporcjonalnie do procedury sądowej danego kraju, czyli że łatwiej i chętniej udzielany jest kredyt wówczas, jeśli w razie konieczności wytoczenia procesu, można się spodziewać prędkiego wyroku. Z własnego doświadczenia mogę przytoczyć dwa fakty, dowodzące jak bardzo dalecy jesteśmy od pożądanego w tym względzie szybkości.

Posiadając weksel zaprotestowany i wiedząc, że dłużnik zamierza zawiesić wypłaty, prosiłem kogo należy o przewidziane zresztą w prawie dozwoleństwo mi zrobienia tymczasowego zajęcia towarów, należących do dłużnika, lecz z niewytłomaczonej dla mnie przyczyny, otrzymałem odpowiedź odmowną i odesłany zostałem z mojem żądaniem, przed sąd w komplecie. Po upływie zatem dopiero sześciu tygodni od daty podania prośby, otrzymałem to, o co prosiłem; ale cóż, kiedy tymczasem, w myśl zwykłej procedury, doręczono dłużnikowi kopię mojej prośby. Niedziw więc, że wydane mi zezwolenie zrobienia zajęcia, żadnego skutku mieć nie mogło. Dłużnik stał się niewypłacalnym, towary wszystkie usunięto, a wyrok spokojnie już od roku leży u mnie.

W drugim wypadku, podałem skargę do sędziego pokoju, również z mocy wekslu zaprotestowanego i dotychczas, pomimo upływu *dziewięciu* miesięcy od daty rzeczonych skargi, pierwszego nawet wyroku nie otrzymałem. O przeciążeniu pracą sędziów pokoju, szczególnie w naszym okręgu sądowym, dużo już pisało; spodziewana jest reforma w tym względzie, ale czy ona prędko nastąpi — nie wiem...

Zbytnią łagodność naszych sądów i władzy prokuratorskiej, w razie zawieszenia przez kogobądź wypłat, stała się dla bardzo wielu bodźcem, do robienia majątku na rachunek wierzycieli.

Następcza się tu ważne bardzo pytanie,

dla czego sądy nasze, wobec mnóstwa niewypłacalności zaszłych ostatnimi czasy, nie spełniły tego, do czego je upoważnia Art. 449 K. H., t. j. nie nakazały przyłożenia pieczęci na majątku dłużnika, na mocy wieści powszechnej o zaprzestaniu przez niego wypłat?

Art. 588 K. H. nadaje prokuratorowi prawo poszukiwania z urzędu bankructwa prostego lub podstępного. Nie zdołałem wszakże dowiedzieć się dotychczas, czy władza prokuratorska korzystała już kiedykolwiek z tego przywileju; wiem tylko, że sądy w Cesarstwie, z całą ścisłością orzekają *rodzaj upadłości*, t. j. czy zawieszenie wypłat jest wynikiem nieszczęśliwych wypadków, lub też czy jest ono następstwem lekkomyślności albo złej woli dłużnika, który stosownie do tego wyroku, ulega odpowiedzialności.

Zagranicą, organy władzy, których obowiązkiem jest przestrzeganie porządku publicznego, nie mniejszą też opieką otaczają miejscowy przemysł i handel. A choć i tam zdarzają się nadużycia ze strony dłużników, lecz bywa to nierównie rzadziej, aniżeli u nas, gdyż tam odstrasza od oszukania wierzycieli, łatwa bardzo możność uczucia skutków odnośnego prawa karnego. Znana i u nas firma braci Koch, której głównem siedziskiem był Wiedeń, zawiesiła wypłaty, a właściciele takowej, jedynie za to, iż nieco za późno donieśli sądowi o swej niewypłacalności, skazani zostali na 14 dni aresztu.

Podobne postępowanie u nas, *ukróciłoby bezcarunkowo* samowolę dłużników, a niewypłacalności nierównie rzadziej by się zdarzały.

Są to rzeczy wszystkim aż nadto dobrze znane; wiele już o tem mówiono i pisało — ale ja w zamiarze dojsia do zamierzonego celu, trzymam się zasady: *guttae lapidem cavant!*

Dahal.

WIADOMOŚCI
HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Sprawozdania targowe.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do d. 23 lutego).

Wełna. Zeszłotygodniowe cokolwiek większe ożywienie nie trwało długo, bo w okresie sprawozdawczym ustał znowu wszelki ruch, a nawet żaden popyt się nie ujawnił. Przez cały tydzień nie zawarto na naszym rynku ani jednej transakcji. Przyczyny zastoju są ciągle te same, ograniczenie produkcji ze strony fabryk i brak kredytu, a przytem mniejsze zapotrzebowania zagranicą. Do wzmiankowanych czynników przylacza się jeszcze jeden bardzo ważny, mianowicie brak ciekich gatunków wełny, najwięcej zawsze u nas poszukiwanej. Względem te oddziaływają również na zaniechanie zakupów kontraktowych, zwykłe już o tej porze skutecznianych. Położenie takie, jak na naszych rynkach, panuje i na prowincyi; w tygodniu minionym słyszeć było tylko o jednej większej sprzedaży w Nowem Mieście, gdzie nabyto 140 centnarów wełny polskiej do Białegostoku. Ceny w żądaniach niezmiennie. Zboże. Gdy na rynkach zagranicznych handel przechodzi w tendencję mocniejszą i pomimo małych dotąd obrotów są pewne symptomy poprawy, u nas usposobienie nie przestaje być ospałem. Tydzień sprawozdawczy zaznaczył się znowu brakiem popytu i zniżką. Dziwniejszem to jest jeszcze w obec faktów, że w ostatnich dniach dowozy były tylko średnie, tak iż podaż nie mogła wywierać nacisku na ceny. Ze jednak zapasy mąki w młynach znacznie się powiększyły i nie znajdując zbyt, a o eksporcie ciągle nie ma mowy, nie można było spadku cen powstrzymać, a nawet przy obniżonych żądaniach zawarto nieznaczne zakupy. Ze sprzedaży na prowincję wymieniamy tu kilka większych partij, wysłanych do Łodzi. Dodać tu jeszcze należy, że ograniczenie handlu zbożem pozostaje w związku z interesem mącznym, o którym mówimy niżej. Ceny na targu Witkowskiego wynosiły: Pszenica wyborowa 8,50—8,90 (w rzadkich wypadkach 9), średnia 8—8,50, ordynaryjna 6,50—7,25. Żyto wyborowe 5,80—6, średnie 5—5,10, ordynaryjne 4,60. Jęczmień wyborowy 5,30—5,40, średni 4,80—5, ordynaryjny 3,75—4. Owies 2,85—3,30 (za wyjątkowo ładny i wyższy). Gryka 4,20—5,10. Groch 6—7,50. Na targu praskim płacono następujące ceny: Pszenica wyborowa 142—146,

który ci źle nie życzę, dasz kolki ciosać na głowie każdemu.

A gdy Żaba obcierał sobie krew, która mu ciekła z ust i nosa, dodawał:

— Jak ci dobrze dopieką razy, nauczysz się bić ty także.

Kiedy pędził obciążonego osła po stromej drodze, wiodącej z kopalni, a osieł nie mógł podolać ciężarowi, bił go z całych sił drewnem motyki, tak że aż rozlegały się uderzenia, dzwoniąc o kości zwierzęcia. Czasami zginało się ono we dwoje pod razami, ale nie miało siły postąpić kroku i upadało na kolana. Jeden osieł szczególnie padł już tyle razy, że miał dwie rany na przednich nogach. Wówczas Malpelo szeptał Zabie:

— Widzisz, osieł jest bity, bo bić sam nie potrafi, ale gdyby mógł tylko, deptałby nas kopytami i zębami wyrwał ciało.

Albo też dawał mu nauki.

— Jeśli będziesz bił, to staraj się uderzać jak najmocniej. Tym sposobem poczyj twoje razy i będą cię mieli za silniejszego od siebie i nie staną przeciwko tobie.

Kiedy pracował z oskardem albo z motyką, uderzał zawzięcie, jak gdyby ogarniała go wściekłość przeciw glinie, kuł i kuł, zaciskając zęby, przez które przechodził tylko za każdym uderzeniem głęboki, swiszczący oddech ah! aa! jak to zwykły był czynić jego ojciec.

— Glina, mówił on znowu do Żaby stłumionym głosem, jest zdradliwa jak wszystko na świecie, jeśli jesteś słabszy, następu-

NAUKA, SZTUKA, LITERATURA.

2

RUDY MALPELO

napisał

JÓZEF VERGA

tłumaczyła z włoskiego Walerya Marrené.

— O —

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 41).

— Hul — wyrzekł ułomny — to Malpelo! Zkąd znowu wziął się Malpelo! Żebyś ty nie był Malpelo, tobyś z tej przygody nie wyszedł żywy.

Wszyscy zaczęli się śmiać, jedni mówili, że Malpelo był dyablem wcielonym, inni, że zawsze jak kot wysunie się z niebezpieczeństwa. Malpelo nie nie odpowiadał i nie płakał wcale, tylko grzebał rozpaczliwie rękami, cały schowany w zawałonej ziemi, tak że go zrazu nie spostrzeżono, a gdy zbliżono się ze światłem, ujrano twarz jego tak bladą, oczy tak szkliste i usta pełne piany, że go się przestraszano. Paznogie oddarły mu się od rąk i wisiały pokrwawione. Oderwać go z tego miejsca było niepodobniestwem, nie mogąc drapać, gryzł tych, co się do niego zbliżali i musiano w końcu wyciągnąć go za włosy.

Jednak po dniach kilku, matka płacząc, odprowadziła go do kopalni, bo w wielu razach niema wyboru w zarobkach i trzeba tam szukać chleba, gdzie można. Ale chło-

piec nie chciał już porzucić tej nieszczęsnej galeryi, gdzie ojciec został zasypany, kopał zajądła, jakby z każdą łopatą gliny, zmniejszał ciężar, leżący na jego piersiach. Czasami zatrzymywał się z łopatą podniesioną do góry, z twarzą zmienioną i szklistemi oczyma, jakby słuchał tego, co mu szepce jakiś dyabeł z poza kupy zawałonej gliny. W dniach podobnych był jeszcze bardziej ponury i złośliwszy niż zwykle, do tego stopnia, że zamiast jeść, rzucał chleb swój jakby to nie był dar boży. Pies kochał go za to, bo psy nie zważają na nic i patrzą tylko ręką, która ich karmi. Cały ciężar złośliwości Malpela składał na biednego, chudego, wynędzniałego, burego osła. Bił go bez miłosierdzia motyką, mrużąc: „Przynajmniej zdechniesz prędzej.”

Po śmierci ojca, stał się on dyablem wcielonym i pracował na podobieństwo dzielnego bawołu, którego się prowadzi żelaznym pierścieniem, przeciągniętym przez nozdrza.

Wiedząc o tem, że był Malpelo, starał się usprawiedliwiać swoje nazwisko, jeżeli więc stało się jakie nieszczęście, jeśli który robotnik zgubił narzędzie, lub który osioł złamał nogę, lub zawałiła się jaka galerya, wiedziano, że to była jego sprawa. I w samej rzeczy znosił razy, nie tłumacząc się ani broniąc, zupełnie tak, jak je znoszą osły, które tylko uginają grzbietu, ale dalej robią po swojemu.

Z innymi chłopakami obchodził się z okrucieństwem, jak gdyby chciał pomścić na

słabszych, wszystko złe, które spotkało i jego i ojca. Doznawał on dzikiej rozkoszy, przypominając sobie sztyderstwo i obojętność, jakie ojciec wycierpiał, a nadewszystko to, że pozwolono mu umrzeć bez ratunku. A gdy był sam, mrużąc: „I ze mną zrobią to samo! Nazywali mego ojca głupcem, bo nie był takim jak oni.” Kiedy widział przechodzącego właściciela, spoglądał na niego z pod oka i szeptał z zaciśniętymi zębami: „To on temu winien.” Albo gdy spotkał Ułomnego: „I on także, on śmiał się, słyszałem to dobrze tego wieczoru, on śmiał się.”

Z powodu swej wyrafinowanej złośliwości, powziął dziwną czułość ku biednemu chłopczynie, który od niedawna zaczął pracować w kopalni, gdyż z powodu jakiegoś upadku wybił sobie nogę w biodrze i nie mógł jak dotąd utrzymywać się z zarobku. Biedak, kiedy szedł z koszem gliny na plecach, to wykreczał się cały jakby tańczył tarantellę, śmiała się też z niego cała kopalnia i dała mu przydomek, Żaby. Pod ziemią jednak, biedny kaleka mógł sobie na chleb zapracować, a Malpelo jeszcze mu swego dawał, jak mówiono, ażeby go lepiej dreczyć.

Rzeczywiście dreczył go tysiącami sposobami, czasem nawet bił go bez przyczyny i bez miłosierdzia, a jeżeli Żaba się nie bronił, bił go mocniej, prawie z wściekłością i mówił:

— Bydlę z ciebie prawdziwe. Jeśli nie masz odwagi bronić się przeciwko mnie,

średnia 130—135, ordynaryjna 1,10—1,20. Zyto wyborowe 1,00—1,04, średnie 0,94—0,98, ordynaryjne 90—91. Jęczmień wyborowy 1,00—1,02, średni 92—96. Owies wyborowy 90—96, średni 85—88, ordynaryjny 82—84. Gryka 89—99. Groch 103—119. Mąka. Znajdujące się w młynach znaczne zapasy mąki pszennej i silna konkurencja mąki rosyjskiej znieśliły młynarzy do ustępstw, które, jak dotąd, nie przechodzą jeszcze 25 kop. na pudzie. W ogóle w interesie młynarstwa stan jest ośpały; młyny powstrzymują się od mielenia, albo też miały tylko mąkę żytnią, mającą lepszy obdyt. Pewne ożywienie wywołują w młynach przygotowania na święta wielkanocne izraelitów. Zaznaczamy tu jeszcze raz współzawodnictwo mąki rosyjskiej, tak zwanej *krupeczki*, które szkodzi bardzo produkcji naszych młynów i pociąga też za sobą ograniczenie zapotrzebowania zboża na konsumpcję miejscową. Cukier. Znowu gorsze wskazówki z Petersburga zdeprecjonowały w dalszym ciągu ceny cukru. Żniża wynosi przeciętnie 5—7½ kop. Z większych tranżakcji zaznaczyć tylko można 200 beczek Łyszkowic, nabytych po 3,93½ za pud. Za inne marki żądają stosownie do gatunku 3,90—4 rs. Za kostki płacą 3,90—3,97½. Mączka bez zmiany: 3,25 w wagonowych partych i 3,35, a nawet niżej—w workach. Nafta amerykańska trzyma się ciągle ceny 7½ kop. za funt, gdy natomiast towar kaukaski obniżył się do 1,45 za pud z odstawa. Skóry. Dostawa wołów na targ praski wynosiła w tygodniu sprawozdawczym około 1,500 sztuk, czyli niewiele mniej, niż w tygodniu poprzedzającym. Wpływ zatem z tej strony był niezmiennym, ale jednocześnie położenie handlu skórami znowu się pogorszyło z powodu licznych bankructw garbarzy. Ujemny ten czynnik dotyczy jednak tylko rozmiarów obrotów, a nie cen, które pozostają prawie bez zmiany. Za skóry wołowe płacą dalej do 18 rs. za sztukę dobrego gatunku, a jeżeli zdarzają się i ceny pozornie niskie jak rs. 12, to tylko za sztuki małe i wadliwe. Funt mniej więcej kalkuluje się do 20 kop. Skórki cielęce tegoroczne płacone są 17½—21½ rs. za pud, za zeszłoroczne zaś wybrakowane tylko do 18 rs.; znajdujące się w Warszawie skóry cielęce rosyjskie są gorsze i ztąd cena jest niższa do 5 rs. na pudzie. Skóry baranie poszukiwane są zagranicę i osiągają 2 rs. 35 kop. za parę. W fabrykach garbarskich zamówienia są znaczne, tak iż niewypłacalności przypisać należy dawnym nieporozumieniom.

Bawelna. Liverpool 22 lutego. Sprawozdanie tygodniowe. Obrót tygodniowy 50,000 bel., amerykańskiej 38,000, na speculację 2,000, na wywóz 5,000, na rzeczywistą konsumpcję 43,000, bezpośrednio z okrętów 25,000. Rzeczywisty wywóz; dowieziono w ciągu tygodnia 145,000, z tego amerykańskiej 85,000; zapasy 967,000, z tego amerykańskiej 684,000, w drodze do W. Brytanii 425, z tego amerykańskiej 326,000. Notowano następujące ceny. Upland good ordinary 5½, low middl. 5½, middl. 5½, Mobil middl. —. Orleans good ordin. 5½, low. middl. 5½, middl. 5½, middl. fair 6½, Pernam fair 6. Santos fair —. Bahia fair 5½, Maccio fair 6½, Marnham fair 6½, Egyptian brown middl. 4½, fair 6½, good fair 7½, white middl. —, fair 6½, good fair 7. Smyrna fair —, M. G. Broach fair —. Dholerah middl. —, good middl. 3½, middl. fair 3½, fair 3½, good fair 4½, good 4½, Oomra fair 4½, good

fair 4½, good 4½. Seinde fair 3½. Bengal fair 3½, good fair 3½. Madras Tinnevely fair 4½, good fair 4½; Western fair 3½, good fair 4½.

Wetna. Berlin 22 lutego. Również i w ciągu ubiegłego tygodnia dokonano tu kilku znaczniejszych sprzedaży, między innymi sprzedano do przedziałni wełny czesankowej 400 ctr. lepszej meklembskiej wełny, po cenie przeciętnej blisko 50 tal., tudzież około 600 ctr. wschodnio-pruskiej wełny tkackiej, które zakupił fabrykant z Saksonii po cenie 53—54 tal. Oprócz tego sprzedawano mniejsze partje, stosownie do gatunku i innych własności, po cenach wyższych lub niższych od wyżej przytoczonych, a także około 100 ctr. długiej wełny garbskiej po 40 tal. i wyżej. Kupowano tylko lepsze gatunki wełny, odznaczające się dobrem mieniem, barwą, mocą i elastycznością. Bardzo dużo wełny nie posiadającej wyszczególnionych własności, spoczywającej w zupełnem zaniedbaniu, nikt z kupujących nie zwraca na nią uwagi, pomimo tego że mogłaby ją nabywać najczęściej bardzo korzystnie.

Zboże. Gdańsk 23 lutego. Sprawozdanie tygodniowe. Powietrze do czwartku mroźne, później pochmurne i wilgotne. Dowozy małe; więc nie ma doboru. Zdołano sprzedać 800 tonn, a płacono za 10000 kgr. pszenicy jarej 163—166 m. czerwonej 167, jasno kolorowej 166, pstrej i obsadzonej 168, wysoko pstrej i szklistej 181—187, rosyjskiej czerwonej i drobno ziarnistej 145—150, girk 170, żyta krajowego pośl. gatunku 146—148, obsadzonego 131, polskiego na tranzyt 129, rosyjskiego na tranz. 129; jęczmienia krajowego wielkiego 130, rosyjskiego na tranz. 115—120, pastewnego 112, owsa na tranzyt pośl. gat. 94—105; grochu krajowego zielonego 132; koniczyzny białej krajowej za centnar 68—75, szwedzkiej 70; łopuchy na tranzyt 128—145 m. Za 10,000 litrów % okowity płacono 48,50 m.

Zboże. Szczecin 22 lutego. Powietrze w ubiegłym tygodniu było ciepłe i suche. Ziemia wyschła już o tyle, że mogą być prowadzone w polu roboty. Z powodu niskich notowań w N.-Yorku i silnego zaofiarowania z Rosji, ceny coraz bardziej opadają. Dowieziono tu w ostatnich ośmiu dniach:

pszen. żyta jęczm. owsa grochu					
drogą lądową	46	40	91	5	10
„ wodną	100	1138	—	1642	174
razem tonn	146	1178	91	1647	184

Usposobienie dla pszenicy ośpałe, dla żyta cokolwiek mocniejsze. Ceny pszenicy w ogóle obniżyły się o ½ m. Na giełdzie pszenica ośpała, płacono za 1000 kgr. 60½, białej w m. 165—180 m., na kw. mj. 178—178,5, na mj. cz. 180, na cz. lp. 181,5, na lp. srp. 183,5—184, na wrz. 186,5. Zyto bez znaczniejszej zmiany, za 1000 kgr. w m. krajowego 135—142, rosyjskiego 140—142, na kw. mj. 143—143,5, na mj. cz. 143,5—144, na cz. lp. 145, na lp. srp. 146, na wrz. paźdz. 147. Jęczmień i owies w cenach trzymały się, przy bardzo niezna- cznych obrotach.

Spirytus. Szczecin 22 lutego. Handel terminowy był w ubiegłym tygodniu bardzo cichy. Towar rzeczywisty, z powodu szczupłego dowozu, lepsze zyskiwał ceny. Na giełdzie spirytus mocniej. Za 1000 litr. % w m. bez beczki 47,4 m., na lt. 47,8, na kw. mj. 48,3, na mj. cz. 48,8, na

cz. lp. 49,4, na lp. srp. 50,1; cena miarodajna 47,8.

Żelazo i metale na Górnym Szlaku. Pieców wielkich czynnych było w ubiegłym tygodniu 33. Surowiec do pudłowania notowano po 5,40 m., zawierano jednak bardzo niewiele nowych tranżakcji. Zbyt wyrobów walcowanych, od niedawnego czasu, kiedy obniżono cenę żelaza sztabowego na 11,50 m., wcale się jeszcze nie powiększył. Cynk i ołów, tudzież wyroby z tychże metali, zdobywają sobie usposobienie dobre i mocne. Zarówno z kraju, jak i z zagranicy bardzo wiele zamówień. Cena minimalna surowego cynku 28,70 m.

Bankructwa w Paryżu mnożą się z dniem prawie każdym. Tak np. dnia 15 b. m. zawiesiło wypłaty towarzystwo akcyjne *Société anonyme de Bains de Mer de Castel-Biarritz*, 16-go ogłosiło upadłość *Société Metallurgique parisienne* 17-go zaś ten sam los spotkał *Compagnie départementale de Vidanges et Engrais*.

Kronika Łódzka.

(—) **Wielki pożar** nawiedził w dniu 23 b. m. sąsiednie nasze miasto Tomaszów. O godzinie 7 wieczorem zajęła się tam fabryka p. Maurycego Hentschla, mieszkająca Łodzi. Ogień przybrał tak wielkie rozmiary, że trwał przez noc całą i przeniósł się do domu, położonego na przeciwnej stronie ulicy a należącego do p. Landsberga. Straty ztąd wynikłe obliczają na przeszło 100 tysięcy rubli.

(—) **Nowe stowarzyszenie** pod nazwiskiem „Zaprzysiężeni majstrów” (Befreundete Meister), będzie utworzone w naszym mieście. W obecnej chwili prowizoryczni członkowie łącznie z prezesem gorliwie wypracowują statuty rzeczonoj korporacji, by w najbliższym czasie posłać takowe do zatwierdzenia władzy wyższej. W skład tego towarzystwa wejdą wyłącznie posiadający własne warsztaty majstrów tkaczy, a głównym zadaniem stowarzyszonych będzie wzajemna pomoc zarówno materylna jak i umysłowa. W tym celu zostanie utworzony kapitał żelazny obok obrotowego, przeznaczony specjalnie na nieprzewidzianą słabość którego z członków. Prócz tego powstanie także biblioteka celem wzajemnego kształcenia się.

(—) **Z teatru polskiego.** Jedną z najlepszych nowoczesnych operetek, wdzięczny twór francuskiego kompozytora Planquetta, p. t. „Dzwony z Corneville”, wybrał p. Puchniewski na przedstawienie niedzielne i uczynił wybór bardzo dobry. Muzyka nader melodyjna, motywa nowe i świeże, wreszcie osnowa lubo wesoła, starannie i umiejętnie wyzyskana i nie tak bezsensowna, jak we wszystkich innych operetkach, przyczyniają się do wielkiego powodzenia całości. Publiczność też stosunkowo dość licznie się zebrała i zajęła mianowicie krzesła, amfiteatr i galerie. Jest to jednym z wielu dowodów, że rzeczy prawdziwej wartości zawsze znajdują grono chętnych widzów. Sądziemy zatem że wartoby było powtórzyć po niej jakimś czasie tę piękną operetkę, tem więcej, że wykonaniu niedzielnemu niewiele zarzucić można. Nadewszystko zaś podnieść musimy usiłowania i pracę dyrektora muzyki p. Grabowskiego, którego zachodom głównie zawdzięczyć należy, że orkiestra sumiennie wypełniała swój obowiązek i nawet chóry szły znośnie.

Najwdzięczniejszą, ale zarazem i najtru-

dniejszą partyę podjęła pani Puchniewska i wywiązała się z niej, o ile na to pozwalały warunki fizyczne, dobrze. Artystka grała w 1-y i drugim akcie z wdziękiem i werwą, niepotrzebnie jednakże przeszła w akcie 3-im i 4-tym w szarżę, której dotąd nie zauważyliśmy u tej zdolnej artystki. — Jako Germana występowała na naszej scenie po raz pierwszy panna Solska-Sosnowska. O ile z pierwszego występu sędzić możemy, dobra to dla teatru akwizycja. Drobne usterki tak w grze, jak i śpiewie składamy wyłącznie na pewne zaleknienie, jakie pociąga pierwszy występ wobec nieznanego publiczności. Zresztą podrzędniejsza ta rola nie dała artystce pola do wykazania swych zdolności.

Pan Czysztogórski w roli margrabiego de Corneville bardzo był sympatycznym, a śpiewał czysto i ze zrozumieniem. Pan Recki obdarzony jest bardzo miłym głosem, którego jednakże dotąd nie dość umiejętnie używa. Prócz tego w dyalogach artysta ten mówi tak szybko, że trudno go bardzo zrozumieć należycie. Gasparda doskonale odtworzył p. Kościelecki.

Powiedzieliśmy na początku, że treść operetki znacznie różni się od innych tego rodzaju utworów, jedno tylko miejsce, t. j. aria o jabłku razi trochę. To też artystki na scenach pierwszorzędnych arię tę śpiewają tak, że ona dyszonansu nie wywołuje. Za wzór służąc tu może nieznana artystka operetkowa sceny lwowskiej, panna Bocskay, która interpretuje arię z nieporównanym wdziękiem, wolnym jednakże od szansonetkowej szarży. Pani Puchniewska zupełnie inaczej to pojęła i zagrzana oklaskami, odśpiewała najdrażliwszą strofę dwa razy. To samo powiedzieć musimy o dwukrotnym wykonaniu kankanowych skoków przez pp. Głogera, Dłuskiego i Danielewskiego. Nazwalibyśmy to, pewnym rodzajem profanowania przybytku sztuki.

W sobotę odnowiono farsę p. t. „Podróż po Warszawie”, w której pan Danielewski słusze sobie zdobył oklaski.

(—) **Przewidywany dochód** z ostatniej maskarady wynosi około 2 tysięcy rubli. Rozdzielenie tej pokaźnej sumy pomiędzy biednych, otrze może niejedną łzę i usunie niejedną troskę.

(—) **Prestidigitator** p. Epstein popisywał się w niedzielę przed tutejszą publicznością na sali teatru Thalia.

Oczywista rzecz, że tego rodzaju dziwy najbardziej interesują wiek dziecienny. To też wśród publiczności, szczerze wypełniającej teatr, najwięcej widać było twarzyczek nieletnich widzów. Niepospolita jednak zręczność i humor, z jakim je wykonywał p. Epstein, sprawić mogły prawdziwą przyjemność i dorosłym.

(—) **Skonfiskowano** w jednym z tutejszych zakładów zegarmistrzowskich przy ulicy Piotrkowskiej przeszło stoliczkanosze zegarków, nie opatrzonych plombą celną.

(—) **Kradzież koni** została popełnioną w sobotę na ulicy Ogrodowej i to w chwili kiedy woźnica był zmuszony opuścić pojazd by załatwić jakieś zlecenie w sklepie. Powróciwszy nie ujrzał on już ani koni ani wozu, będących własnością tutejszego piwowara pana G.

(—) **Zręczny złodziej** zdołał jadącemu z Łodzi do Warszawy p. K. zeskamotować w wagonie kuferek i kosztowne futro.

Rzezimieszek dokonał tej operacji przy pomocy cygara, po wypaleniu którego p. K. wpadł w głęboki sen. Przebudziwszy się na jednej ze stacyj p. K. z przerażeniem

je na ciebie, a jeśli jesteś mocniejszy lub trzymasz z innymi jak Ułomny, poddaje ci się. Mój ojciec uderzał w nią ciągle ale nie uderzał nikogo, dlatego nazywano go głupim, nikt go się nie lękał i gлина pochłonięła go zdradliwie, bo była silniejszą od niego.

Ile razy Żabie wypadła cięższa robota, Żaba skarżył się boleśnie a Malpelo dawał mu kufaka w plecy i łajał go mówiąc: — Cicho bądź kurczaku.

Jeśli jednak rady sobie dać nie mógł, pomagał mu odzywając się z pewną dumą. — Jestem silniejszy od ciebie.

I oddawał mu swoją polewkę, a sam zjadał chleb suchy, bo jak twierdził, był do tego przywykły.

Rzeczywiście on był przywykły do wszystkiego, do kopań, do kułaków, do uderzeń prętem i kijem, do syderstw, żartów i śmiechów ludzkich, był przywykły spać na kamieniach z członkami rozbitego czternastoma godzinami dziennej pracy. Przywykłym był także do głodu, kiedy właściciel karał go odjęciem polewki lub porcyi chleba. Mówił wówczas że tylko porcyi razów nie odejmowano mu nigdy, bo razy nie nie kosztowały. Nie żalił się jednak, ale skoro mógł, mścił się zdradziecko a tak dowcipnie, że można było tylko domyślić się sprawy, ale odkryć go nigdy. Więc też kary zawsze spadały na niego, nawet jeśli on nie był sprawcą złego, bo jeśli nie był mógł nim być, co wychodzi na jedno. Nie usprawiedliwiał się też nigdy, bo też było-

by to daremnie. Czasem tylko kiedy Żaba zaklinał go że łzami, żeby powiedział prawdę i uniewinnił się tym sposobem, odpowiadał.

— Na co się to zda, jestem Malpelo.

I nikt nie byłby mógł zbadać czy to bierność poddanie było owocem ślepej dumy, czy rozpaczliwej rezygnacji i nie wiadomo nawet czy był on dzikiem, czy tylko nieśmiałym. To pewna, że nawet rodzona matka nigdy nie doznała od niego pieszczoty i nie pieściła go też nigdy.

W sobotę wieczór kiedy powracał piegowaty i cały umazany czerwoną gliną, z łachmanami, które zwieszały mu się ze stron wszystkich, siostra odpędzała go miotłą, jeśli chciał usiąść na progu, żeby samym widokiem swoim nie odstraszył jej narzeczonego i żeby ten nie uciekł przed takim szwagrem. Matka zaś była zwykłe po za domem u której z sąsiadek, to też Malpelo szedł czempredziej rzucić się na swój sien- nik w najciemniejszym zakątku domu, jak pies chory.

W niedzielę zaś, kiedy wszyscy chłopcy okoliczni przywdziewali czyste koszule, ażeby pójść na mszę do kościoła, a potem bawić się na placu, on miał za jedyną przyjemność iść samotnie pomiędzy ogródki i pola gonić biedne jaszczurki, które nie mu złego nie zrobiły, albo przeciskać się przez gąszcz drzew figowych, bo żarty i kamienie, które częstowali go inne chłopaki, podobać mu się nie mogły.

Wdowa po majstrze Michale, rozpacziała

z powodu, że miała takiego syna, a on zdał się w końcu podobnym do tych psów co zewsząd wypędzane i bite, chowają ogon pod siebie, uciekają widząc ludzką istotę i zgłodniałe wystraszone stają się dzikie jak wilki. Przynajmniej pod ziemią w kopalni, jakkolwiek był brzydki i obdarty, nie sztydono już z niego. Zdawał się on stworzony do tej roboty, nadawał się do niej nawet kolorem włosów, kruczemi oczami, które raziła jasność słoneczna.

Są takie osły, które pracują pod ziemią lata całe; tam gdzie wejście do kopalni jest prostopadłe spuszcza je zapomocą sznurów i pozostają one tam do śmierci. Są to wprawdzie stare osły kupione za kilkanaście franków, ale przydadzą się jeszcze do roboty jaką tam mają, Malpelo z pewnością nie był więcej wart od nich, a jeśli w sobotę wieczór wychodził z kopalni, to tylko dla tego że miał ręce, które mógł ucześcić się sznurów i że odnosił matce tygodniową płacę.

On byłby wolał z pewnością iść na wyrobek, jak to czynił Żaba dopóki nie okaleczał i pracować śpiewając na powierzchni ziemi pod błękitem nieba, pod promieniami słońca, albo być furmanem jak ten Kacper, który zajeżdżał wozem po glinę z fajką w ustach i cały dzień wałęsał się po wysadzanych drogach, albo lepiej jeszcze byłby lubił trudnić się rolą wśród zieleni łąk, mając morze lazuruwe przed oczami a śpiew ptaków nad głową. Ale takie już było rzemiosło jego ojca i on się w nim urodził.

I myśląc o tem wszystkiem, wskazywał Żabie ślup, który przywalił ojca, z którego jeszcze wywołano czerwoną glinę i mówił mu, że kiedy wszystko wywozają, znajdują ciało ojca i że miał on na sobie barchanowe ubranie prawie nowe. Wówczas Żaba był pełen strachu, ale on się nie lękał. Opowiadał że od małego dziecka znał dobrze tę czarną dziurę, do której ojciec prowadził go za rękę i rozkładając ramiona w prawo i w lewo opisywał podziemne galerie, które rozchodziły się jak labirynt pod ich nogami na wszystkie strony, aż tam gdzie oczy sięgały i wiele to ludzi w nich zginęło albo zasypanych, albo też takich co zgubili swoją drogę i błąkają się lata całe nie mogąc odnaleźć sztolni, którą się spuścili i błąkają się jeszcze do dziś dnia, nie mogąc usłyszeć rozpaczliwego głosu synów, którzy szukają ich daremnie.

Raz jednak gdy napełniając kosz gliną, odkryto trzewik majstra Michała, zaczął tak drżać na całym ciebie, że musiano wyciągnąć go sznurami na powierzchnię ziemi. Jednak nie znaleziono ani nowego ubrania ani ciała majstra Michała, jakkolwiek ludzie doświadczeni utrzymywali, że w tem właśnie miejscu stał ślup, który go przywalił, a górnicy nie oswojeni z rzemiosłem, dziwili się jak to gлина na swoje wymysły, skoro w jedną stronę rzuciła trzewik a w inną ciało majstra Michała.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości.

Sąd okręgowy w Piotrkowie w składzie: Wiceprezesa S. W. Średnickiego i Członków Sądu: A. G. Renenkampa i T. I. Chelickowskiego, na posiedzeniu swym z dnia 24 Stycznia (5 Lutego) 1883 r., wysłuchawszy podania Augusta Heidricha i Lebeli Sachsa w Łodzi zamieszkałych, o uznanie łódzkiego kupca Moritza Hirsza upadłym, postanowił: 1) uznać łódzkiego kupca Moritza Hirsza upadłym 2) początek upadłości liczyć od dnia 17 (29) Grudnia 1883 r. 3) sądzić komisarzem upadłości na naczytelniczą członka sądu E. R. Krügera, kuratorem zaś: Adwokata przysięgłego Michała Cohna i wierzyciela Augusta Heidricha, 4) opieczętować rzeczy upadłego wszędzie, gdzie takowe się znajdują, 5) upadłego Hirsza osadzić w areszcie dłużników cywilnych w Warszawie, 6) wyrok niniejszy ogłosić w gazetach stosownie do przepisów prawa, 7) wpisać ocenę na Rs. 3 i takowy włożyć na masę, o czym zawiadomić piotrkowską izbę skarbową, 8) zasądzić z masy Augustowi Heidrichowi i Lebelowi Sachs kosztów Rs. 42 kop. 10, 9) wyrok opatrzyć rygorem tymczasowej egzekucji, inne zaś żądania bez skutku pozostawić.

Michał Cohn.
Adwokat przysięgły
116-1-1

Sędzia Komisarz upadłości kupca łódzkiego Moritza Hirsza na zasadzie art. 476, 477 i 480 Kod. Handl. wyzywa niniejszem wierzycieli tegoż Hirsza, aby się w dniu 20 Lutego (3 Marca) r. b. o godzinie 10 z rana, stawili w gmachu sądu okręgowego piotrkowskiego dla przedstawienia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych wzmiankowanej wyżej upadłości. Z listy tych kandydatów, sąd okręgowy zamianuje syndyków.

Piotrków, d. 7 (19) Lutego 1884 r.
(podpisano) Sędzia Komisarz Krüger.
Za zgodność kopii i tłumaczenia
Michał Cohn.
Adwokat przysięgły.
117-1-1

OGŁOSZENIE!!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych moich kumandów miasta Łodzi i wszelkich innych miejscowości, że z dniem dzisiejszym buchalter mój **Edmund Schulz**, który niekiedy zastępował moją, eg. podróżującą - został z interesu mojego oddalony. Upraszam przeto wszystkich Szanownych kumandów, aby od teraz racyli u wyzwanego pana obstarunków nie zamawiać i pieniędzy mu nie doręczać.

Łódź, dnia 19 Lutego 1884 r.
F. Meyer.
87-1-6

Pacht 50 Krów,

do wydzierżawienia od 1 lipca b. r. w miejscowości położonej 10 wiorst od Łodzi, 1 wiorst od Zgierza.

Blizsza wiadomość na miejscu. Pieszkowie przez Zgierz.

103-2-4

Obiady po 25 kop.

RESTAURACYA

pod firmą:

„WILHELM”

przy ulicy Dzielnej Nr. 501a,
pierwszy dom od sklepu Orłowa.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, iż z dniem 21-ym lutego t.j. od czwartku 1884 r. zacząć wydawać obiady, składające się z 4-ch dań po 25 kop. Jedzenia na porcję jakoto: kotlety, befsztyk, zrazy nelsonskie rozbratel etc. po 25 kop. porcja.

Jedzenia powyższe sporządzane będą przez kuchmistrza Wróblewskiego, który pracował w najpiękniejszych zakładach gastronomicznych w Warszawie.

Obstalunki wszelkie przyjmują się w miejscu i na miasto.

Wilhelm

Obiady po 25 kop.

Niniejszem mam honor zawiadomić publiczność m. Łodzi i okolicy, iż z dniem 16 Lutego b. r. otworzyłem

APTEKĘ

na Bałutach. Tamże przeniesiona została stacya chemiczna egzystująca od lat dwóch w łódzkiem mieście pod firmą A. Fuchs i B. Knichowiecki.

Knichowiecki.

84-2-2

SZUWAKS

powinien mieć dwójaką wartość:

- 1) Utrzymanie obuwia w należytych porządku, dając piękny, czarny połysk.
- 2) Konserwowanie miękkości skóry do zdercia.

Szuwaks wyrabiany w fabryce

JANA SEYDLITZA

egzystującej od 1825 r. w Warszawie, przy ul. Królewskiej N. 25 jedynie sumienną wartością materiałów uzyskał powszechne uznanie, gdyż zawsze było i jest zasadą fabryki, nie błyszczać i kosztowne opakowanie a **dobry towar sprzedawać.**

W ostatnich czasach namnożyło się bardzo wiele szuwaksu z podrabianą moją firmą lub naśladowaną, który pokątni podrabiacze odstępają sklepom za pół ceny, a niesumienni handlarze sprzedają takowy publiczności dwójako oszukując: bo ceny biorą jak za wyroby moje a towar dają z najgorszych materiałów, przynoszących szkodę obuwia i brudzących zawsze ubranie. Uprzejmie cie pudefka są umieszczamie Winni zaś podrabiania lub pośredniczenia w sprzedaży, na drodze kryminalnej poszukiwani będą.



32-4-6

NOWY RYNEK OBOK APTEKI

ZAKŁAD JUBILERSKI

MAURYCEGO GUTENTAG

poleca piękny wybór biżuterij, jako to: garnitury, bransolety, dewizki, kolezki, głównie zaś pieścionki od najtańszych do najdroższych, obrączki ślubne złote od Rs. 5 za parę, na żądanie mogą być wykończone i na poczekaniu, kupuje złote i srebrne wyroby używane, placąc po najwyższej cenie oraz i wzamian takowe przyjmuje.

NOWY RYNEK OBOK APTEKI

POMOC LEKARSKA W NOCY

w gabinecie Dentystycznym **A. Iwanoffa**. Przy wszelkich operacjach posługuje się **Reflector-Lampą**, systemu **D-r'a Telschowa**, w zupełności zastępującej światło dzienne.

Przy operacjach bolesnych, na żądanie, znieczula się bół **lenkiem azotu** (gazem rozweselającym), który jest jedynym środkiem do znieczulania, uznanym przez radę lekarską, jako zupełnie nieszkodliwy. Plombuje się złotem, srebrem, cementem i porcelaną. Oczyszcza się najbardziej zanieczyszczone zęby. Sztuczne zęby wprawiane najnowszym systemem, bez wymowania pozostałych korzeni od Rs. 2

Dentysta A. Iwanoff.

Piotrkowska, vis-à-vis cukierni Wüsthubego, w domu Müllera.

109-2-2

RESTAURACYA

w Hotelu Saskim w Warszawie

przeszła w miesiącu październiku r. z. na naszą własność. Długoletnia praktyka w znanej firmie W-go A. Bocquet, dała nam możność zasłużyć na zadowolenie miejscowej publiczności wbrew dawnej opinii restauracyi Hotelu Saskiego, prowadzonej niedbale. Niniejszem mamy zaszczyt polecić nasz zakład uważać Szanownej przyjezdnej Publiczności.

Wydajemy: **Śniadania i kolacje à la carte.**

Obiady od godz. 1-ej do 5-ej, z pięciu dań po 50 kop.

wszystko smacznie i zdrowo sporządzane. Wszelkie napoje po cenach handlowych.

Adam Lizak i Adam Łada.

118-1-4

RUCH POCIAGÓW KOLEJOWYCH

Pociągi Pasażerskie	Nr. 2 Nr. 3 Nr. 4 Nr. 6			
	W. N. 8 Skier. i Piotrk.	W. N. 11 Skier. i Piotrk.	W. N. 12 Skier. i Piotrk.	W. N. 17 Skier. i Piotrk.
Drogi Żelaznej	na pociąg W. N. 8	na pociąg W. N. 11	na pociąg W. N. 12	na pociąg W. N. 17
	godziny i minuty	godziny i minuty	godziny i minuty	godziny i minuty
z Łodzi				
odchodzą:				
	5:35	7:25	1:5	5:40
przychodzą:				
do Łodzi	6:25	8:25	2:5	6:40
do Kuluszek	8:1		3:39	7:59
do Skier. i Piotrk.	10:10		5:55	9:50
do Piotrkowa		9:48	5:55	11:—
do Granicy		2:25	9:55	
do Sosnowca		2:38	9:30	
do Krakowa		5:32		
do Lwowa		5:30		
do Wiednia		5:16		
do Wrocławia		8:43		
z Piotrkowa				
do Kutna	10:34		6:17	9:55
do Aleksandrowa	1:20		8:30	
do Berlina	6:50		6:10	
do Brześcia litew.	9:50			
do Moskwy	10:38			
do Petersburga		7:23	9:43	
do Miawy	9:47			
do Lublina	9:27			
do Kowla	3:14			
do Kijowa	8:28			

TEATR POLSKI.

TOWARZYSTWO ARTYSTÓW DRAMATYCZNYCH

pod dyrekcją

J. Puchniewskiego

we Wtorek dnia 26 lutego 1884 r.

KRÓL ŚPIOCHÓW

czyli

Figiel ostatniego wtorku

Komedia w 5 aktach przez Kotzebuego, zlokalizowana przez J. P.

Początek o godz. 8-ej.

O godzinie 10-ej

Wielka Maskarada

urozmaicona tańcami w kostiumach różnych narodowości.

Teatr Talia

NA OGÓLNE ŻĄDANIE

w Środę 27 Lutego

(nieodwołalnie ostatnie)

Świetne wielkie fantastyczno-czarodziejskie przedstawienie,

z zupełnie nowym programem, między innymi danem będzie

Ścięcie głowy żywego człowieka (z objaśnieniem). Sztuki tej nie należy brać za przedstawianą już wprzód; jest ona nową i nadzwyczaj zajmującą!!!

Magik Profesor

A. EPSTEIN.

Cena miejsc zwykła.

Początek o 8-ej.

Szczegóły w Afiszach.

120-1-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 23 Lutego.

W eks le.	ZA	Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione transakcje
			żądano	placono	
Berlin (168 1/2)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	50.50
" (168)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	"	50.35
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—
"	kr. ter.	2 d.	100 mr.	"	—
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 £.	3 1/2	—
"	kr. ter.	3 m.	1 £.	"	10.23
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	3	—
"	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	"	40.87 1/2
Wiedeń (— —)	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	—
" (141 1/2)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	"	84.85
Petersburg	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—

Papierów państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końcem giełdy		Dopełnione tranz.	Z końcem giełdy
			żąd.	placono		
Oblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	—	117.
" " " male	4	—	—	—	—	—
Dowody Kom. Cen. Likw.	4	—	—	—	—	—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	88.55	—	—	—
" " " male	4	—	88.20	—	—	—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—	93.25	—	—	—
" " " 100 r.	5	—	93.25	—	—	—
" " " 50 r.	5	—	93.25	—	—	—
" " " II 1000 r.	5	—	93.35	—	—	—
" " " 100 r.	5	—	93.25	—	—	—
" " " III 1000 r.	5	—	93.25	—	—	—
Ros. Poż. Pr. r. 1864 I em.	5	—	—	—	—	175
" " " 1866 II em.	5	—	—	—	—	1250
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—	—	—	—	1000
" " " II	5	—	—	—	—	500
" " " III	5	—	—	—	—	305
" " " IV	5	—	—	—	—	—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—	—	—	—	—
" " z r. 1869 S. lit. A.	5	—	100.35	—	—	—
" " " lit. B.	5	—	100.25	—	—	—
" " " male	5	—	100.15	—	—	—
" " " Ser. II lit. A.	5	—	—	—	—	—
" " " lit. B.	5	—	—	—	—	—
" " " male	5	—	—	—	—	—
" " " Ser. III lit. A.	5	—	100.20	—	—	—
" " " lit. B.	5	—	100.15	—	—	—
" " " male	5	—	100.	—	—	—
" " " Ser. IV lit. A.	5	—	—	—	—	—
" " " lit. B.	5	—	—	—	—	—
" " " male	5	—	—	—	—	—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	95.80	96.	—	—	—
" " " II	5	—	94.	—	—	—
" " " III	5	—	93.15	—	—	—
" " " IV	5	—	92.65	—	—	—
" " m. Łodzi	5	—	86.25	—	—	—
" " " II	5	—	85.25	—	—	—
" " " III	5	—	85.65	—	—	—
Listy zast. R. T. Ws. Kr. Z.	5	—	—	—	—	—

Akceje. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końcem giełdy	Dopełnione tranz.	Z końcem giełdy
			żądano	placono	placono
Akceje D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—	—	—	117.
" " W.-Byd. 500 r.	4	—	—	—	—
" " " 100 r.	4	—	—	—	—
" " Teres. 1000 r.	5	—	—	—	138.
" " " 100 r.	5	—	—	—	—
" " Fabr.-Łódzkiej	5	—	—	—	—
" " Banku Handlowego	—	—	—	—	812
" " w Warszawie 250 r.	—	—	—	—	813
" " War. Ban. Dys. 250 r.	—	—	—	—	—
" " Ban. H. w Łodzi 250 r.	—	—	—	—	—
" " War. Tow. Ub. od ognia	—	—	—	—	—
" " z wypł. rs. 125 250 r.	—	—	—	—	175
" " War. Tow. F. Cukru 500	—	—	—	—	1250
" " Cukr. Dobrzeł. 500 r.	—	—	—	—	1000
" " Józefów 250 r.	—	—	—	—	500
" " Czerak 250 r.	—	—	—	—	305
" " Hermanów 250 r.	—	—	—	—	—
" " Łyszkowic. 250 r.	—	—	—	—	295
" " Leonów 250 r.	—	—	—	—	285
" " Częstocice 250 r.	—	—	—	—	—
" " T. W. F. Stali 1000 r.	—	—	—	—	1750
" " Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.	—	—	—	—	—
" " Tow. Zakł. Metal. B. Hantko w War. 1000 r.	—	—	—	—	—
" " Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.	—	—	—	—	97.
" " Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odł. 100 r.	—	—	—	—	30.
" " Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.	—	—	—	—	230.
" " Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.	—	—	—	—	250.
" " Tow. Łazi. Łazni 100 r.	—	—	—	—	—

Wartość kuponu:
List. zas. nowych 82 2/3, Oblig. górn. 157 1/2, Poż. prem. I em. 55 3/5, " m. Łodzi 155 3/5, " II em. 221 1/5, " likwid. 91 1/10.